

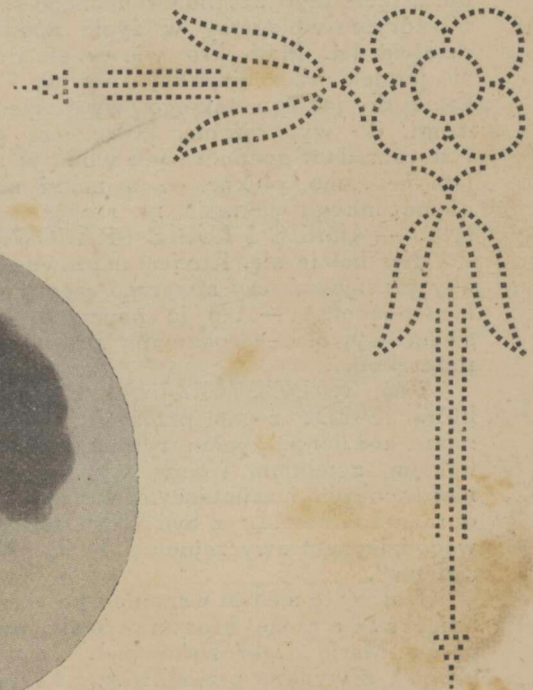
20 gr.



Skaut

*Dwutygodnik młodzieży harcerskiej
założony w r. 1911 przez A. Małkowskiego*

NR. 10.



*KAŻDY DZIEŃ
DLA NAS JEST „DNIEM MATKI“.*



Z POD REDAKTORSKICH NOŻYC

MOJE GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

Od dechny Marol z Cisowego Dworku otrzymałem list, który poniżej w całości umieszczam. Przeczytajcie go z przyjemnością i pożytkiem.

„Wysoka patrzmy na codzienną pracę do której każdy z nas idzie w ostre zimowe świąty i w rzeźwie letnie poranki. Zdaje się nam że jesteśmy wszyscy stworzeni do czegoś lepszego” — do wielkich przeznaczeń i losów. Nikt w nas nie lubi swej pracy. Każdy czeka na coś co się zacznie dopiero i co będzie życiem naprawdę”.

Tak się zaczyna jedna z niewielu naprawdę prześlicznych książek jakie ostatnio zostały napisane. Myślę, że chyba jej Druh Redaktor nie czytał dotąd, bo inaczej jestem pewna że — zawredowałaby wiedzę jeszcze parę z niej wyjątków:

„Malo kto wie, jaka jest droga do tego, żeby istotnie być cenzm na świecie i żeby nie stracić tego zasobu wrodzonego szczęścia z którym wbiegamy w życie mając dwadzieścia lat. Malo kto wie — ale dochodzi się jednak przez niepokoję, wzloty i upadki życia do jakiegoś takiego wyobrażenia tej drogi, do wyobrażenia, które jest gminne i staromodne, pospolite jak woda w strudze i takie samo piękne — a mówi nam, że niema innego zaklecia na szczęście — jak tylko — UMIEC I LUBIC PRACOWAC.

Nie bójcie się, Kto jest naprawdę zdolny, aby przeżywać czy stwarzać rzeczy wielkie i niepospolite — ten je napewno w życiu swem wywola — codzienna praca mu nie przeszkodzi.

Zas NADZWYCZAJNA PRZYGODA, którą KAŻDY z nas przeżywać może jest — nasze codienne życie — rytmem, chrzęstem, huktem, zgiełkiem i ciszą wypełnione. Być niepospolitym i zajmującym we własnej wyobraźni to łatwo. Lecz być NIEPOSPOLYTYM w codziennem zwyczajnem ŻYCIU — oto mi zadanie”.

No, czy to nie jest wspaniałe powiedziane? Książka ta a raczej broszurka mała, napisana przez Marję Dąbrowską p. t. „Codzienna Praca”, a wydana przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie (cena 1 zł.) jest pisana stylem tak prostym i nienal feljetonowym, a przytem porusza sprawy tak ważne i żywotne, że czyta się ją poprostu jednym tchem. Jest to kopalnia tematów do zabrania na obóz do przemyslenia przed rozpoczęciem nowego roku pracy — a jeszcze bardziej warto ją mieć w bibliotece za-

stępu do stałego użytku. Każda i każdy znajdzie tam coś dla siebie — coś co czuł w głębi serca, co mu niejasno tłumilo się w mózgu, aż oto ktoś nagle ujął w słowa mądre i proste. Myślę że ta książka powinna być na okładce nosić krzyż harcerski tak jak my na mundurach, bo niema tam ani jednego przekonia pod którymby się harcerz nie mógł podpisać, a natomiast są rzeczy, które warto wypisać ozdobnemi literami i powiesić w ramach na ścianie izby, tak jak wypisujemy i wieszamy na widocznem miejscu nasze Prawo.

Proszę mi pozwolić zakończyć ten list jeszcze jednym wyjątkiem z „Codziennej Pracy”.

„Codzienną pracą swoją możecie wszystko dobre na tym świecie zepsuć i wszystko złe naprawić. Wiedzą o tem narody zachodniej Europy, które przez XIX wiek w potężnym rozwoju techniki życia i w szczytnych walkach o wyzwolecie pracy — nauczyły się kochać swój doczesny codzienny dzień, swój dostojny powszedni trud. My zaś przez ten czas w przerażającej niewoli uczylimy się kochać tylko OCZEKIWANIE I NADZWYCZAJNOŚCI, a nienawidzić życia i pracy, która przynosiła nam istotnie zbyt często upokorzenia i klęski. Ale dziś jesteśmy niepodlegli i wolno nam znów kochać nietylko przeszłość i przyszłość, ale i powszedniei trudy”.

W ten sposób samo przez się spełnia się życzenie jednego z czytelników a. N., który chciałby wprowadzić do Skauta stacy kącik bibliograficzny w którym omawialoby się lepsze książki, polecając je drugim z należytym umotywowaniem. Zgodą!

O pertraktacjach między „Honor Hacerjoni” a Z. H. P. oficjalnych enuncjacji jeszcze nie mamy. Napiszcie o swojej organizacji więcej waszej pracy i historii wiedza. Może to będzie pierwszym krokiem zbliżenia.

„Mileczemu Zubrowi” za obszerny list bardzo dziękuję, przeczytałem go z zapaściem i naogół zgadzam się z treską. Może kiedyś zletknemy się osobście to pogadamy o wszystkim obszernie.

Dhowi z Mławy donoszę, że nowelki do „Skauta” się nie nadają. Ale warto pisać, tylko mniej sentymentu i takich określeń jak: *samolot stał cicho, poważnie, jak ptak koczujący sen, albo gronowe znakomicie śnięła.*

Resztę listów omówię w numerze następnym.

NAJSTARSZY
NAJWIĘKSZY
NAJTAŃSZY

SKAUT

DWUTYGODNIK
MŁODZIEŻY
HARCERSKIEJ

WYCHODZI WELWOWIE POD REDAKCJĄ WIKTORA PRANTZA
T O M XX.
NR. 10. (281).

ORGAN ZARZĄDÓW ODZIAŁÓW Z. H. P.
L W Ó W — P O Z N A N — T O R U N

ROK 1934
30 M A J A

BADEN POWELL



Wysoko na trybunie stanął starzec krzepki:

Oczy dobre, błękitne w szarym zgałił tłumie,

sto tysięcy ocz-ogni zebrał w swoim oku —

mileczą hufce, Wódz milczy... Wiatr w sztandarach

[szumi..

Zachodzącego słońca blask ugodził w ciżbę

i rozkwiecił standardy czterdziestu narodów,

podmuch wiatru rozpieryl je i rozłopocił

w hymn na cześć Wodza skautów, który wiecznie

[młody.

To on ręką genialną na dusznych milionów

zagrał Życia pieśń boską, wiosnianą, zwycięską,

pokochoł sercem ojca wszystkich chłopców świata,

bo sam duszę chłopięcą nosi w pierśi męskiej.

Stoi niemy, wpatrzony w mrowie głów skautowych —

(stów nie znaleźć — na sercu dżinne rozróżnienie

i takie szczęście, błogosł — nieuświadomione

— słoneczny uśmiech wrzesnia — woń kwiatów jesieni...)

Mafeking — Londyn — Birmingham — Arrowe —

[Park — Gödöllö —

szezebie płonące w świętej drabinie Jakóba —

z „Lwa Mafekinga”, żołnierza, postracha murzynów

Dobrej Woli Apostoła i Pokoju stęga.

W niemym zachwycie skautów, w nieklamnym okrzyku

miłość niezapłaconą czuje serce Wodza,

więc uśmiech pod brwią siwą jasni czterstwie lice

— aoko zadumane po głów morzu chodzi...

Stoi przed nami człowiek w skromnej blazie skauta,

daleki żądny stawy i — tak zwykłej pusze —

a w księdze dziejów świata złotemi głoskami

imię Baden-Powella NIEŚMIERTELNOŚĆ pisze.

wiersz
z cyklu: „Na tropie Białego Jelenia”
napisany przez

FRANCISZKA MACHALSKIEGO

ZAGADNIENIE PRZYRODY W HARCESTWIE

„6. Harcerz miłuje przyrodę
i stara się ją poznać”

Prano Harcerskie.

To, co tu rzucam Druhomo, to nie jest program, to są myśli przyrodnika, na te tematy, co może harcerstwo zrobić w badaniu przyrody, specjalnie w okresie obozowym? Patrzę się na zajęcia obozowe, słuchając rozmów, mając wiele pytań z zakresu otaczającej nas przyrody, widząc, że ten dział w gawędach zajmuje chętnie ucho od zucha do drużynowego — powiedziałem sobie, że trzeba to wykorzystać. Trzeba spróbować nakreślić jakiś plan, któryby w grubym zarysie pomieścił „wszystko” z czem się harcerz na obozie styka. To jest moja myśla przewodnia.

Do tego, by się zając zagadnieniami przyrodniczymi, trzeba mieć jakieś takie przygotowanie, coś niecoś wiedzieć z biologii, anatomii roślin i zwierząt, z mineralogii, geologii etc. zatem z tego ogromu wiedzy, której nabywa się na wyższych studiach, a której się ledwie dotyka w szkole średniej. Mimo to jednak można będzie, zdaje mi się, temu zaradzić. Tematy, które będą zrozumiałe dla każdego, wykonane w ramach jego możliwości i po trzeciej, takiej, które potrafił harcerz zainteresować.

Co to jest życie? Czy wszystko co nas otacza da się pod to pytanie podciągnąć? Nie, bo wyróżniamy z gruba biotę, t. zw. naturę martwą i żywą. Czy ten podział jest słuszny? Raczej nie, bo ustalenie granicy jest w pewnych ramach bardzo trudne. Dłatego lepiej jest mówić o związkach organicznych i nieorganicznych, mineralnych. Pierwsze charakteryzują się tym, że zawierają węgla, że się palą, drugie, że w ogniu dają popiół, że są niepalne. Oczywiście, że naukowo biotę możemy się zatrzymać.

Wszystko to razem łączy się w pojęcie: przyrody. To jest ten wielki dział, którym się ma harcerz interesować, co więcej, ma go miłować. I tak jest, że rzadko kto z nas go czuje w sobie zainteresowania przyrodą, przechodzi obok jej przejawów obojętnie. Ale „umilowanie” przyrody jest pojęciem względnym, bo ona nie zawsze jest dla nas matką. Często okazuje się ona wrogiem, często działa nieprzyjawnie, bywa niegościnna, trzeba z nią walczyć, trzeba podpatrywać jej drogi i cele, by się móc bro-

nić... To jest rola przyrodnika. Kochać ma swój zawód, badacza, ma podglądać skrywane prawa przyrody i otwierać nowe szlaki dla dobra swych współzłotników, dla całej ludzkości, bo przyrodnik należy do ogółu społeczności ludzkiej.

Taką rolę winien sobie obrać Harcerz w znaczeniu jednostki i jako całość Harcerstwa. Ale na to, by móc podolać temu zadaniu, trzeba się nauczyć nie tylko patrzeć ale i widzieć. To są różne rzeczy. Na to, by móc widzieć, musi się coskółwiek wiedzieć o przedmiocie naszego badania, bo inaczej cały szereg rzeczy i szczegółów ujdzie naszej uwadze. To jest jedna z wielkich sztuki i umiejętności, której się powoli nabywa przez nieprzerwane obcowanie z naturą i równoległe z tem studja specjalne.

Tu trzeba jednak jeszcze zwrócić nasza uwagę na jeden szczegół. Gdy obserwujemy przyrodę, to to nie powinno się odbywać jakby na takie zjawisko zareagowała płytka fotograficzna, która podaje to co widzi. Celowiek powinien ze swych obserwacji czerpać materiał do rozważań, powinien się rozkoszować przyrodą, powinien twórczo na nią reagować! Przyroda to materiał, z którego człowiek na dopiero coś dla siebie obozowo, myśla zrobić. Tak jak z barw, artysta, klejąc je obok siebie i miesząc, tworzy obraz, tak samo my powinniśmy tworzyć z tego, co nam przyroda daje swą szczerą ręką.

Odczuć przyrodę rozwija kulturę i dźwiga nas w górę duchowo, w przeciwnym razie do materializmu, który nas obniża. Przyrodo jest jak zdrowy chleb i jak obniżyć poziom, które nam daje się życia.

Dłatego trzeba się nam zastanowić, co możemy przy skromnych środkach, jakimi rozporządzamy, dorzucić do budowy przyrodniczej?

Dookola siebie mamy więc, jak to było przewidziane, przyrodę, martwą i żywą. Do martwej zaliczamy: glebę, doliny, wyżę, góry, dalej rzeki wody (morze, jeziora, stawy, rzeki, strumienie), minerały. Czyli że są przedmioty, jak i polowanie jego nad poziomem morza i t. p. będzie do zaobserwowania i do omawiania. Przyroda żywa składać się będzie z trzech wielkich działów: roślin, zwierząt i człowieka.

Mając taki podział, stajemy wobec pytania: jak się zabrać do obserwacji, jak i co notować lub zbierać? Na co zwracać uwagę?

Nie jestem w stanie dać choćby przy-

ZASTĘPOWY — CHŁOP POMYSŁOWY!

WILK NIEZŁOMNY

11. Jeszcze stare historje.

a) *śluku „metodyczne”*: Wpajanie umiejętności terenoznawczych winno odbywać się drogą wycieczek i omawiania każdej napotkanej formy terenu. Zatem zastępowy układa sobie takie ćwiczenia:

1) Maszerować po wszystkich okolicznych, szosach, drogach utrzamianych, gospodarczych, ścieżkach, koł strumieni, przez łąki, mostki i mosty i omawiać, jak to się nazywa po „terenoznawczemu”, oraz uczyć rysować odpowiedni znak topograficzny.

2) Powtórzyć to samo z szatą roślinną, glebą i osiedlami, oraz kształtowaniem terenu.

3) Przeprowadzić te same ćwiczenia z omowieniami, lecz z jednego punktu w terenie (obserwacja).

4) Wyjść w teren urozmaity i ocenić go ze względu na przydatność do przeprowadzenia ćwiczeń i robot ziemnych (biwakowanie, podchody, zasadki, kopanie kuchen, ziemianek i t. p.).

5) Wyjść w teren i porównywać go z mapą.

6) Przystąpić do szkicowania terenu.

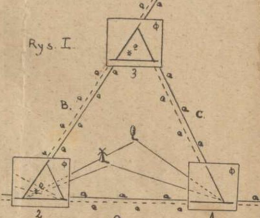
b) *szkie sposobem dmiarów* jest najdokładniejszym ze szkieków polowych. Sporządzenie go wymaga względnie dużo czasu, lecz zato daje dużą łatwość orientowania się w terenie według niego. Sposób wykonania: Na arkuszu szkieownika wyznaczamy sobie kierunek północny i podziałkę kroków, następnie obieramy w terenie dowolny „punkt wyjścia”, najlepiej skrzyżowanie dróg A i C (rys. 1), jeżeli wypadnie nam zdążyć wyznaczyć teren zamknięty drogami. W punkcie tym orientujemy szkieownika i skolei celujemy przy pomocy linij, położonej na zorientowanym szkieowniku, na kierunku dróg A i C i znaczymy je linijami (rys. 1). Teraz „kroczy” drogę A do następnego upatrzonego punktu np. do skrzyżowania z drogą B (rys. 2).

„Kroczyć” znaczy: odmierzać krokami jakąś odległość. W punkcie drugim celujemy znowu na kierunki dróg i znaczymy je jak poprzednio, a następnie „kroczy” dalej, np. drogę B do skrzyżowania z drogą C (rys. 3).

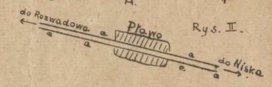
Tutaj powtarzamy swoje czynności, jak w punktach poprzednich i „kroczy” drogę C do „punktu wyjściowego”. Każdą „wykroczoną” odległość nanosimy na szkieownik. Po dokładnem „wykroczeniu”, znaczymy sobie znakami konwencjonalnemi otrzymaną sieć dróg, która jest szkicem szkieownika. Teraz przystępujemy do omawiania szczegółów, znajdujących się na danym wylocu terenu. Nanosimy je również przy pomocy celowa-

nia i kroczenia. Gdy chodzi jednak o szybsze wykonanie, to szczegóły terenowe możemy nanosić sposobem „węgieł” równocześnie z celowaniem na kierunku dróg (rys. 1 i 2).

Rys. I.



Rys. II.



Szkic wtedy jest mniej dokładny. — Na szkicu tym, jak zresztą i na innych, powinno się zaznaczyć przy zakończeniach dróg, do jakiego one prowadzą (miejscowość). Patrz rys. II.

Dobry punkt obserwacyjny powinien mieć:

- szerokie pole widzenia,
- dobra zasłona,
- skryte podejście.

12. Narzecz zastępu.

Zdebiłem swego czasu, słysząc jak dwa ewaniki z zastępu Wacka rozmawiały jakimś dziwnym językiem. Zachodziłem w głowę, jak to się stać mogło, żeby takie Lorfingi, co od urodzenia nosa na świat pomiaszczko nie wystawili, rozmawiali po chińsku a może jeszcze i gorzej. Był to język gębki, dźwięczny, miły dla słuchu, jakis taki swojski, lecz niezrozumiały. Zaintygowało mnie to, tak jak zaintrygowało i wszystkich innych harcerzy w drużynie. Znaczenie później dowiedziałem się, zresztą tylko przy patknie, że Wacek stworzył dla swych „bandy” gwara i to kalkiem prostą, odwracając każde normalne słowo. Naprzykład zdanie: „dzis nasz zastęp idzie na wycieczkę” w odwróceniu brzmiało: „sids szan stępa dziei an czkiecwy”. — Gdyby to było wymyślone powoli, to zapewne każdy dokonywałby się, o co idzie, lecz wymyślone płynnie i szybko, krol jak cygański język. Nie-

raz Wacek i Jedrkiem umawiali się na oczach zezwolonego „Jeleni”, jakąmu by psotę wyrazić, a ów stał z miną zakłopotaną i pełną uszanowania dla ich nadzwyczajnego „wyszkolenia”.



GOSPODARJ DOKRZE 1

9. Pracownia fotograficzna.

W zakres wchodzi: a) dokonywanie samych zdjęć, b) prace laboratoryjne.

a) Jeśli niema dotychczas w waszym środowisku „Fotograf” to macie nieograniczone możliwości. Każdy niemal człowiek przynajmniej raz w życiu musi, wyrabiając sobie dowód osobisty, poddać się operacji fotograficznej. Jest to najpowszechniejsze zastosowanie fotografii praktycznej. Zalegalizujcie swoją pracownię, bo i to wam się opłaci. Gdy przyjdzie wam nawet zapłacić podatek, to nie wynieście on wiele (prawdopodobnie uzyskacie zniżkę). Ogłoszenie wazsze musi znaleźć się w starostwie, względnie gminie.

Abym zwiększył wiedzcie waszego aparatu ułożyć możecie plan działania na większą skalę. Porozumieć się z gminą sąsiedniej wsi, poczem umieścić ogłoszenie (plakat w kilku miejscach, np. przy budynku gminnym, obok sklepu i t. p.). „Zej dzień... przybędzie do wsi fotograf który za opłatę... zrobi każdemu fotografię. Dzień taki może być tylko dniem świątecznym, gdyż wieśniacy w inny dzień nie mają czasu. Co trzeba podać wydatnie zaznaczyć ile za 1 sztukę, za 2, za 3 i za każdą następną. Przeciętnie wieśniak gustowicie będzie w fotografiach dużych, minimum 9x12. Zdjęcia wte dy tylko będą się podobać, gdy będą obejmować, nie samą tylko głowę, się całą postać, (ja płacę, ja wymagam... nogi też). Wśród wieśniaków zapotrzebowanie na zdjęcie t. zw. portretowe do legitymacji będzie nieliczne, najczęstszymi chodzi o fotografie grupowe „rodzinne”, by móc je przesłać krewnym w „mieście”, czy w Ameryce. Przy tych zdjęciach uważać trzeba na jeden szczegół utrudniający pracę. Zdjęcia trzeba przy wykonaniu kopii rozpoznać. Jeśli zrobicie 10 zdjęć „nierzeczankich par” (takie najczęstszymi) to zorientowanie wam, kto zamawiał 2, a kto 3 kopie, kto chce mieć zdjęcie naklejone na kartonie, a kto w formie pocztówki sprawi wam wiele kłopotów. Trzeba albo dokładnie opisywać osoby fotografowane, albo prowadzić dokładną ewidencję numerów kasetek

co zawsze jednak jest mniej pewne, gdyż istnieje możliwość pomyłek. Przy opisywaniu osób mniej zwracać uwagi na stroj, niż na inne szczegóły, zdarza się bowiem że każdy młodzieniec będzie w czarnym ubraniu z taką samą krawatką, a wszystkie dziewczęta będą przywdziewały do fotografii ten sam stroj wzajemnie sobie go pożyczając. Drugą rzeczą ważną jest sprawa zapłaty. Bez otrzymania zadańko nie przyjmując zamówień, gdyż narobicie sobie kłosa, a jaka taka kobiecina powie wam potem, że ona niema pieniędzy, bo jej krowa zdechła, lub coś podobnego, i będzie wam wprost proponowała jej fotografie sprzedali komu inemu (autentyczne). Odwrotnie liczyć się musicie z brakiem zaufania do siebie. Musicie więc dla swego przedsięwzięcia uzyskać poparcie np. miejscowego nauczyciela, który za was zagwarantuje. Przy wykonywaniu zdjęć musicie dokładnie podać termin w którym zdjęcia będą gotowe, i u kogo będą do odebrania. Rozważyć czy opłatę za zdjęcia możecie przyjąć w naturze, gdyż nie brak będzie takich propozycji. Kolejno możecie odwiedzić wszystkie wsie dookoła, a gdzie interes uda się szczególnie dobrze tam być kilka razy. Możliwe że na skutek ogłoszenia nie jawi się nikt, co jest dowodem, że reklamy. Musicie więc mieć ze sobą kilka naleźyćko wykonanych wzorów, a gdy w dodatku pierwsze zamówione zdjęcia wykonacie zachęcajaco dobrze, to wazsze następne wizyty będą pomyślniejsze. Zasięgnijcie na opinie dotrze do sąsiednich wsi znacznie przed wami, co wam dałszą pracę ułatwi. Inne czynnikic pociągające — to wazsze przenośne atelier, oraz wyglad zewnętrzny fotografii. Musicie mieć kartony do naklejania fotografii, kartony koniecznie ze złotem brzegami, (ewent. tłoczzone złoczone ornamenty), fotografie wydawać w kopertach, najlepiej z woskowego papieru przejrzystego (kilko). Jako atelier służyc wam będzie jakakolwiek rozświetlony jako tło, sily chęćci jednak zyskać symp. tej fotografowanych wiece przecieradło i namalujcie jakieś widoczne, względnie wnętrze wykintnego pokoju, tarasu, lub pałacu. Tło takie fotografujcie uprzednio, dla przekonania się czy wazsz dobrać farb okaże się „fotogeniczny”. Jeśli chodzi o stronę artystyczną, to modne niechadźcie zdjęcia nie przypadają ni do gustu, raczej zdjęcia dobrze wystrzone, takie uniękajcieś eksperymentów w ujęciu, czy w oprowaniu oświetleniem”.

Niezależnie od wsi możecie zyskać powodzenie „na swoim podwórku”, przedyskując w szkole i wśród znajomych

³ Przed zdjęciem ułoby grup, a przedwyjęciem poradzić co zdjeciowemu ma zrobić swi wstępkami.

Piosenka rozpywała się w powietrzu, miła i miła. Za chwilę znowu się podrywała i znova miłła, tylko krowy brząkały blaszankami ciągle i jednostajnie, oganając się raz po raz od dużych, kąśliwych much, ogonem i pskami.

6. Wilki tropią.

Józef prowadzi swoje wilki gęsiego. To „gęsiego” choć się tak powszechnie przyjęło było według Franka niesłuszne. Bo przecież wilk biegać zawsze jeden za drugim i to tak dokładnie, ślad w ślad, że nawet na śniegu odróżnić nie można, czy to tropi jednego wilka czy kilku. Gdzie, które gęsi tak potrafią?

Wrownie Hipek pocieszał go, że gęsi „tropią” w wilki i historyczny ptak jak wilk, i tak gęsiom jak i wilkom Rzym na luzo do zawdzięczenia. Wilecyca wykarmila Romulus i Remusa, a gęsi Rzym ocaliły genowusami, ale Franek nawet słuchać o tem nie chciał. Gdy myślał o wilkach to o tych z księgi dziesięciu, i nie Romulus a Mowgli był jego ideałem.

Szli więc gęsiego do miejsca, skąd przypuszczalnie odezwał się głos nieznanego. Tam postanowili rozpocząć poszukiwania.

(c. d. n.)

POLSKI HARCERZ - ZOOBYWCĄ ATLANTYKU.

Do niedawna jeszcze polskie żeglarstwo jachtowe obejmowało swym zasięgiem wlezione morze Bałtyckie. I oto w roku ubiegłym na raz pierwszy, polski żeglarz harcerz Józef Władysław Wagner, dokonał czynu, którym tylko niewielu śmiarków, mogło się „poszczycić”. Na zakupionej u rybaka, przeobieczonej własnoręcznie łodzi żaglowej, która tryzymała miano „Ziaw” ruszył z Gdyni na północnej Afryki, a stamtąd przez Atlantyk do południowej Ameryki. Po heroicznym zapasach, zwycięsko przybył do brzegów Brazylii, wsiawiając tym sukcesem imię polskiego żeglarstwa oraz dokumentację, iż zrealizował z przesłocia ładowa, że postawimy morze i korzystamy z niego wszeczerownie. Pamiętniki z jego wspaniałej podróży po wodach dalekich wyjde w najbliższym czasie Główna Księgarnia Wojskowa p. t. „Podług gwiazd i słońca” z przedmową Prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orliec-Drzezera. Ostatnio Wł. Wagner dołączył do kanału Panamskiego. Zakosztowawszy raz swobody wleżęzi morskiej żeglary, on podjęć dalszą podróże dookoła świata, jednak jego wierny jacht „Ziaw”, jest już tak skolatany wiekiem i sztorami, że odmawia dalszego posłużenstwa. Wagner muszony jest, więc starać się o nowy statek,

na którym mogły odbyć wymarzoną wędrówkę. Warunki w jakich przeprowadza swe starania są niezmiernie trudne. Na zakup drzewa do budowy nowej żagłowni nie otrzymał pozwolenia od władz miejscowych w Cristobal (nad kanałem Panamskim). Zadałkowawszy więc niewykończony jeszcze jacht w tamtejszej stoczni, zutilkował wszystkie swe zasoby pieniężne na jego wykonanie, które przeprowadza sam. Kwota jaka rozporządzał okazała się z tego powodu niewystarczająca na zapłacenie reszty należności za niewykończony jacht, a w dodatku do pogorszenia jego sytuacji przyczyniła się jeszcze choroba, jakiej nabawił się przy pracy nad wykańczeniem jachtu. Nie należy jednak wątpić, że rodacy z pewnością przyjdą z pomocą dzielnemu zdobywcy Atlantyku. Jak się dowiedziemy Liga Morska i Kolonjalna oraz ZHP zamierzają zorganizować akcję pomocy śmiałemu żeglarzowi polskiemu mającemu na celu umożliwienie mu wykonania zamiaru opłynięcia ziemi dookoła pod polską banderą.

GIG TYPU P 7.

Do niedawna żeglarstwo u nas było sportem zamkniętym dla szerszych mas, dziś jednak rozwija się wprost zwiolowo. Nasze jachty morskie odbywają już dalekie wyprawy, a ostatnio harcerz gdynijski Wł. Wagner mała łodzią żaglową przepłynął Atlantyk i szkycuje się w kanale Panamskim do opłynięcia kuli ziemskiej. Jednak duża jeszcze ciagle przeszkoda w dalszym jego rozwoju jest brak taniego sprzętu. Cena łodzi żaglowej zaczyna się od zł. 500... zaś dotychczasowe kajaki ozgłone były ciagle tylko kajakami, a zatem lodziami bez żadnych prawno kwalifikacyj lodzi żaglowej. By zaradzić temu poważnemu brakowi taniego i dobrego sprzętu żeglarzowski Państwowy Urząd WF i PW zaczął badać różne typy kajaków żaglowych (gigów) zarówno zagranicznych jak i naszych konstruktorów. Po szczegółowym wyrobowaniu typów odpowiednich dla naszych warunków zarówno wodnych jak i materialnych Państw. Urząd WF i PW przyjął typ kajaka żaglowego konstrukcji inż. M. Pucińskiego, ochrzczonego mianem „P 7”. Postada on 7,5 m² ożeglenie słupowe, długość podł. 5 m, najwęższą szerokość 1,03 m, zanurzenie 12 cm, a z wypuszczaniem mieczem 60 cm. Mimo, że pod względem wymiarów malo różni się on od kajaka wiosłowego, posiada jednak wszystkie cechy dobrego żagłowni, dzięki specjalnemu kształtowi dna oraz zastosowaniu miecza. Jednocześnie daje się użyć jako łódź wiosłowa (hamburka). Duże ożegłowanie pozwala wykorzystać bar-

o słabe wiatry, a w razie silnego wiatru, używając żagle, w rozciągnięciu i zawieszaniu go w powietrzu, a nawet zwinieniu go, jakiej nie traci zdolności żeglownej i pozostaje czuły na ster. Przy pełnym wprawianiu kajaka jest nieważny t. zn. ma tendencję ustawiania się do wiatru, przy błędnym manewrze, zwłaszcza u pokłukających żeglarzy, zapobiega wywróceniu. Zaszczerzenie ożaglowaniem dla kajaka 7^o jest ożaglowanie gąłkowe (ze względu na możliwość transportu koleją). Wewnątrz kajaku mogą nocować 2 osoby, ochronę od słońca uzyskuje się przez zrobienie przewieszonego namiotu z żagla, odpowiednio zmontowanego i przewieszonego przez boma. Nadzwyczaj należy, iż ze względu na wielkie zapasy P7 Polski Zw. Kajakowców proponuje jako typ międzynarodowy, Podręcznik dowodu kajaka żaglowego „P7” wydała Gł. Inż. Wojskowa, ilustrując go bogatymi fotografiami i plikiem planów konstrukcyjnych rozkładających każdemu jako tako obecnym z warsztatem stolarskim jego budowę. (ca 450 zł.).



ARSTO-HARCERSKIE WICI ZŁOTOWE

Przemysł huculski.

Wędrując na Złot, jak i w czasie właściwego Złota, będziemy się stykać z miejscową innością. Zbliżenie to nie powinno pozostać z obopólnych korzyści. Przedwzyszkaniem leży przeprowadzić w jaknajszerszym rozmiarach gospodarce uswiadomienie ludności tejsej. Uświadomienie to nosić musi charakter nawrośkowy praktyczny, musi przynieść dności praktyczne korzyści.

W dobie strasznej nędzy wsi myślą należną jest troska o dostarczenie wieśniactwu jakiegokolwiek źródła zarobku. Źródłem takim dla Hucula mogą być przedwzyszkany tego przyrodzone zdolności, które tylko ledy dadzą efekt praktyczny, jeśli Huculi, wytwarzając artykuły, będzie wiedział komu gdzie będzie mógł je sprzedać.

Ludność huculską, nie absorbowaną tytno pracą na roli, od najdawniejszych

czasów zajmuje się bednarstwem (donice, dzbany, konwie i t. d.), tkactwem (lżniaki, kosmate koce, zapaski, werty konopne), ceramiką (garnki, lichtarze, talerze i t. d.), wyrobami z mosiądzu (klamry, krzyże) i garbarstwem (pasy, torby).

Przemysł ten jest ściśle związany ze sztuką ludową. Każdy przedmiot w ten sposób wyrobiony ma swój specjalny styl. Artystów większych z Bożej łaski nie wolno ucyć co i jak mają wyrobić. Tem, właśnie grzesząca letniczy, którzy przez swe wymagania „artystyczne” psują smak ludności i paczą właściwy charakter sztuki ludowej.

Pierwszem więc naszym zadaniem będzie wpajanie w ludność konieczności zachowania tradycji w sztuce: „Róbiecie tak, jak wasi dziadowie — po staroświecku, a nie tak, jak chcą letnicy i inni” znaczy”. Harcerze powinni również uświadamiać ludność o tem, że istnieją na Huculszczyźnie spółdzielnie (b-dnarzy, rzeźbiarzy i t. d.); że należy sprzedawać bądź bezpośrednio letnikom, turystom i t. p., lub pośrednio przez spółdzielnie.

Gorącą opiekę nad przemysłem ludowym na Huculszczyźnie roztoczył p. Pułkownik Okolowicz (zam. w Rieczce), do którego ludność zwracać się powinna po wszelkie wskazówki co do sprzedaży swych wyrobów. Huculi zrozumieć powinni, że wszyscy, którzy do nich przybywają, szukają prócz odpoczynku, zetknięcia się z ich prawdziwą starą sztuką huculską, z ich architekturą, strojami, muzyką i językiem.

Z zachowania swego czystego stylu wyciągnąć mogą największe korzyści gospodarce.

Ponadto, jeśli chodzi o inne źródło ewentualnych zarobków — wynajem mieszkań letnikom, Huculi zwrócić muszą baczniejszą uwagę na podniesienie stanu sanitarnego swych domostw; gdy tego dopną, nie będzie dla nich groźną konkurencją pensjonatów.

Wędrując po pięknej Huculszczyźnie, winniśmy odnosić się z szacunkiem do starej jej kultury. Jest to bowiem jedyny jej rezerwat w Polsce i jeden z ostatnich na świecie.

Andrzej Łychowski.

Baczność!

Zamiast gazetki dajemy w bieżącym numerze zestawienie statystyczne. Wszystkie zamieszczone cyfry mówią wybitnie, że harcerstwo lwowskie kroczy wciąż pomiędzy pierzemiemi Chorągwią w Polsce i mimo, że licznie nie dorównuje wielkością Chorągwiom, to pod względem pracy śmiało z nimi zawadniczy.

stycznego, dadzą na tyle dokładny obraz, że ostateczna decyzja w czasie oglądu piewca pod przyszy obóz będzie łatwa. Byłoby to praca dla referentów obozowych Chorągwi. Na drugiem miejscu należałoby opracować w podobny sposób tereny obozowe dotąd niewyżyskane, a przedstawiające z jakichkolwiek powodów teren wartościowy.

Więcej wartościowym sposobem i mającym szersze znaczenie byłoby podjęcie podobnej akcji przez jedno z czasopism harcerskich, a co najmniej utworzenie przez nie „poradni” w sprawie doboru terenu. Na zadanie zwrócone do „poradni” drużyny znające dany teren podawałyby odnośnie informacje.

Sprawa ta jednak ma szersze znaczenie powodu rozwijającego się ruchu campingowego niezorganizowanego, jak też obozowactwa organizowanego przez stowarzyszenia. Wymiana się po prostu potrzeba przewodników campingowych uwzględniających w doborze terenów warunki gospodarce, komunikacji, w krajoznawcze i turystyczne; winne być one potraktowane, jako dodatki do przewodników turystycznych i w układzie tworzyć z nimi harmonijną całość. Tworząc podobne wydawnictwo, moglibyśmy czuć się najbardziej do tego powołani, i oddalibyśmy nieocenione usługi przedwzyszkaniem własnemu ruchowi obozowemu. Podobne zresztą przewodniki byłyby świetnym uzupełnieniem „Obozów” Trylskiego.

2.

Harcerskie Obozy letnie, obejmują przeciętnie 1/3 harcerzy (1145 harc. chor. lwow. w obozach w r. 1933 na og. liczbę 3473), szta pozostaje w czasie wakacji poza drużynami. Drużyny i zastępy wakacyjne posiadają zbyt jeszcze słabą organizację i zbyt mało poświęca się im uwagi. Wreszcie zawieszają pozostanie pewien procent chłopców, którzy pojedynkowo pozostają poza drużyną, z powodu wyjazdu z rodziną, czy (wkrętnie) większych z powodu konieczności pracy na roli ojca. Z doświadczenia wiemy, że przez czas ten „idealny” dla harcerzy, harcerze nie robią zazwyczaj żadnych postępów w umiejętnościach harcerskich, a w zakresie wewnętrznej tężyzny harcerskiej czasami cofają się.

Do uniknięcia tych strat należy zająć się „samotnymi” harcerzami w czasie wakacyjnym. Można zachęcić do wycieczek w postacię w mundurze harcerskim z zapisywaniem wycieczek (odpowiednio do norm ogólnych) w książeczkach służbowych z zaliczaniem jako spełnienie warunku prób, o ile harcerz przedstawi dziennik i odpowiednie zaświadczenie. Dla obozowania zainteresowania podobnymi wyprawami można z góry przewidzieć konkurs na wykonane szkice

i rysunki, zebrany materiał krajoznawczy fotograficznie i najlepiej prowadzony dziennik. Częstokroć z podobnych materiałów zebranych w różnych stronach tego samego np. powiatu, powiata może oryginalna całość.

Można też organizować „wędrowki gwiazdiste” w określonym terminie i miejscu skład dana grupa odbędzie wspólną jedyną — lub 2-dniową wycieczkę. W miarę warunków w podobnych wędrowkach może brać udział już 2, czasem więcej harcerzy. Podobne wędrowki uwzględniające program przedstawiany dla wycieczek samotnych przedstawiają o wiele większą wartość.

Drużyny obozujące w niezbyt wielkiej odległości winne organizować krótkie wycieczki do obozu harcerzy, którzy nie mogli na cały czas pobytu wjechać. Wreszcie nie powinna ustać korespondencja łączności członków drużyny między obozem i drużynowym, choćby w formie krótkich raportów z przebiegu wakacji, wykonanych prac i t. p. Podobna rzecz wpłynęła doskonale na utrzymanie wartości drużyny i dalała ciekawego materiału o harcerskim życiu chłopców poza obozem i drużyną. Organizowanie akcji letniej dla harcerzy nieobierających udziału w obozach jest drugim postulatem akcji obozowej harcerstwa.

Adam Czyżewski pfm.

BUDUJEMY STANIC!

Datki nadesłali:
Dh. Tadeusz Dobrowolski, Przemysł, z.l.I.
Dh. Władysław Janczyzyna, Brzeźniany, z.l. I.

Hufiec Harcerzy, Brzeźniany: Bajorek R.; Haupt T.; Horniak Szcz.; Kaminski J.; Kogut St.; Kosciuk M.; Koszyk O.; Kowalski J.; Krosnowski St.; Leszczyński J.; Malicki St.; Matera Br.; Mnych J.; Niemczyński Cz.; Pawluk L.; Smal M.; Soniewicki E.; Szyński Z.; Wierzbicki K.; Żukowski M. Druhowie ci obożyli dnia 20. maja b. r. przyrzeczenie harcerskie. Swoją ofiarą na Stanicę wskazać chcą — „że świat do nich należał” — a w każdym razie należeć powinien.

Jeszcze jednego mamy dziś nowicjusza (młogol)

1. K drużyna Harcerce im. Zofji Chrzastowskiej, Jezupol, z.l. 2.

Wolna posada na praktykę handlową dla harcerki i harcerza zaraz do objęcia. Wiadomości: Mgr. Władysław Lewicki od 9—11 firmie Kazimierz Lewicki — pl. Marjański 10.

o słabe
y zaref
n foku,
i i poz
aglowan
adencje
przy bl

ŻA WIATRÓW

POWIEŚĆ HARCERSKA

SKAUT



naty, które na warcie nocnej wloką Zasad powoli — tak zżwio i tak ślimaczo. 7. — Jesteś tylko jedna minuta — odczynego przyboczny, który zmyliwszy sobie żonęgo ze stokrótki śledził uważnie wskanie nalswego zegarka. Podniósł się ciężko ze y P7 P spojrzal na drużynowego.

— Jakiś kłopot dzwignął się także i siedząc na dowoy kęspojzał po rozrzuconych w terenie leg. Wóch.

— Ijiami i Jeszcze tylko minuta — zawolał z rozmu z wa głosie Jaś Zazula — a myśmy jesz- ena 450 zego nie wymyślił.

— Już nie wymyślimy — dorzucił po- uba. Jaś rozglądał się wokolo jakby pomocy w strapienu. Naiwny chłopaci mu do tego czasu nikt z kilku ty- tyleników tej historii z pomocą nie zył, on ogłada się za nią w ostatniej Biedny papierowy bohater, który kil sobie że jest „bliznim” — któremu ile pomoc w potrzebie”.

— Szkoła każdej minuty — dowodził im Józek — tropić, tropić, dopóki leży.

— Iż syrenki oboźnego przerwał mu Z pod dębu i sosny, od rowu i ka- biegieli chłopcy na linię zbiorek.

— Spocznij! — rzucił Romek komendę epowiy wystąpi! Góście urządzili? — Aby tropić po śladach! — raporty- depowoy wilków.

— Aby urządzić zasadzkę! — meldował Wędrujтары borsuk.

— Wędrujтары borsuk. Aby zasięgnąć języka... przeprowa- nością. Żwina w całej okolicy — tłumaczył z obodły lis.

— Iży prze- arach gość kukulki? — spytał Romek mrużąc iejskie. Uo.

— Kter nawłby... ah... — jakal się Jaśko — jności prany ctery wiatry... wyrzucił wreszcie z obodły lis.

— W dobiecia. elna jest! Ha! Ha! — wybuchnęła śmie- wny jakiegoś drużyna nie wylaczając kukulek, kiem dla i waięz śmiały się ze swego zastepo- em jego pi

— tety dędzaka! Spokój! — Romek podniósł rękę ytarzająnacie się czego śmiać. Właściwie, gdzie będą śmieśnie brzmia, prawie wszyscy Ludność się to co kukulki. Tylko borsuku, ytnio pra

— także sennie i neruchome, jak ich totemy, uchwalily zamiast szukać wiatru w polu, czekać na niego aż sam przyjdzie i da się złapać. Uzgodnić wasze projekty i pomysły, wasze plany i sposoby byłoby trudem i bezcelowym usiłowaniem, gdy jeden z was ciągnął do lasa a druzdy do sasa. Gdybyś szukał dla uchwalonych przez was poczynają jakiegoś wspólnego punktu, znalazłbyś tylko różę wiatrów. Dłatego słuchajcie. Uwaga! Daję rozkaz. Każdy zastęp nie przeszkadzać drugiemu rozpocznie działanie na własną rękę. Akcja cała musi być zakończona najdalej jutro wieczór. Zbiórka całej drużyny jutro o dwudziest w świetli. Do zastępu kukulek przydzielam dha przybocznyego. Zyczeń powedenia i do zobaczenia. Czuj! — Czuj! Czuj! Czuj! — odkrzyknęła cała drużyna.

— Zastępowi obejmaj zastępy! — Romek zwrócił się do Tomka — przydzielilim Cię do kukulek, bo tu strasznie bezradna banda. Widzę, że jednak godła wywierają wpływ na zastępy. Zamiasz budować własne gniazdo, oni tylko do cudzych podzuczają własne jajko. — Ale zato głośno kukają — rozesiał się Tomek — no bądź zdrow, już ja dam im jakąś radę.

— Scisnij sobie mocno dlonie. — A ty co ty ze sobą robisz? — spytał Jeszcze Tomek na odchodem.

— Ja, jak ten kot Kiplinga idę chadzać własnymi drogami.

— Dzika historia.

— Ale co dżikie to ładne.

— Nie zawsze...

— A zawsze: dżik, dżikie wino, dżikuska...

— Acha to tak...

Romek się roześmiał.

— No, no bądź zdrow, przyjmij zabawę!

— Trzymaj się ciepło!

Z za chmur wyglądać zaczęło słońce. — Chłopcy zarzucali plecaki i zastępy zaczęły się rozchodzić. Po chwili ląka opustoszała, głosy ucichły tylko z pod lasu, gdzie pastu- licy krowy pasły, pobrzękwały blaszanymi dzwonkami jałwki a chuda dziewczynka w bursy spodniczynie spadającej na brudne nosy głosi wydzierała się cienkim piskliwym głosem:

*Piszły żińci w pole żaty
Taj zabuły serpy wzięły.
Serpy wzięły żat! zabuły
Bo to taki żińci buty...*

Nr. 10

blizonej odpowiedzi na to wielkie pytanie, postaram się jednak szcziwo to ująć, dając jakgdyby zarys podobnego planu.

Przyrodnik musi sobie zadać sprawę z tego, że przyroda nie dla niego istnieje, ale że on jest jej drobną cząsteczką. Ale że człowiek ma umysł twórczy, może dzięki temu ujarzmić jej siły dla swoich celów, chociaż przyroda jest nieraz i to groźnie przed tem broni, przez zrywanie tam wodnych, przez ogień, wybuchy w kopalniach, katastrofy, burze, huragany, trzęsienia ziemi, burze morskie, mrozy, spiekoty, porażenia prądem elektrycznym, zatrućia kwasami lub np. fosforem w fabrykach i tyle, tyle innych przykładów.

— Przyroda nie jest tem, czem się nam nieraz wydaje. My widzimy tylko niektóre jej przejawy, a o istocie rzeczy dowiadujemy się nieraz później, ze skutków, np. z działania drobnoustrojów chorobowych, albo z wpływu pokarmów niedostatecznych, z przeniesienia się człowieka lub zwierzęcia w kraje do których nie może przywyknąć (przystosować się). Jest więc niezgodność między tem, co nasze zmysły odczuwają, a między tem, co jest w rzeczywistości, co stoi zwykłe poza nasze świadomości. Rozporządzamy wzrokiem, słuchem, dotykaniem, smakiem i węchem, a zatem obracamy się w ciemnym kole i to w dodatku w ograniczonej skali zasięgu tych wrażeń. Równocześnie jest nieodczulane od nas przezwalenie tego, co my czujemy, na nasze otoczenie roślinne i zwierzęce. Możemy, że zwierzę myśli, albo że „chce”, lub „słysz” i t. p. wychodząc z tego, jakibyśmy mi sami w takim położeniu się zachowywali, Zapominamy zaś, że nie znamy „duży” tych istot, z którymi się co dnia stykamy, i że tak mówiąc: myślimy za nich, a nie tak, jak one odczuwają?

Stąd powstaje wielkie nieporozumienie i dopiero studia bliższe sprowadzają przyrodnika-badacza na właściwą drogę. Ale to jest droga mozolna, długą i trudną.

— Pozostaje zatem dla nas, braci harcercskiej, znaleźć coś pośredniego, coby było wykonalne, a przytem i ciekawe i pożyteczne.

Bez względu na temat, trzeba sobie zrobić plan zagadnienia, przez co rozumiem, że cały obyd zajęłby się jednym zagadnieniem. Ukoronowaniem natomiast tego byłoby, gdyby wszystkie obozy całej Polski obraly sobie jeden, czy dwa tematy z życia roślin, zwierząt, i anorganiczne dla wspólnego opracowania. Proszę sobie wyobrazić jak wielki i bogaty mógłby się nagromadzić materiał zebrany przez wszystkie obozy żeńskie i męskie z całej Rzplty. Tożby by była kopalnia nietykłoga dla Komend Chorągwi, ale dla przyrodników polskich.

Ważny przykład pierwszy z brzegu:

a) zbieramy charakterystyczne miły Ry które spotykamy przy naszym oboczu, z ich niema to próbkę gleby. Po połoi i układa się mapę obrazowaną tymi mił strami i ziemia. Czyżby to nie było poczęcie dla wszystkich nas, gdyby obok teki się i jawiła się w naszych piśmianach harcerczyska taka mapa wyraźnie nakreślona? A wygrube mogłaby być wykonana na nar wielkim zlocie jak np. w 1935 r. w 8 po

b) zbieramy wszędzie, jak Polska długa i szeroka, myszy polne i dołater. W Polsce zdaje się, że tylko na załcsk ni istnieje mysz domowa, a w środkowym ludniowych i wschodnich z północnym miliojówedźwiaz jest tylko mysz polna załcska wiona. Byłoby to odpowiedź na konf) z pytanie, ważne dla zoologów systematyki.

c) ustalamy sprawdzenie zasięgu St. i) ustalają map, rozmieszczenia ssaków, np. jodły, świerku, dębu, grabu. Może się zdarzyć, że jakiś oboz dorcu nowego, że znajdzie jakieś miejsce (i

ii) ustalają map, rozmieszczenia ssaków, np. jodły, świerku, dębu, grabu. Może się zdarzyć, że jakiś oboz dorcu nowego, że znajdzie jakieś miejsce (i

iii) ustalają map, rozmieszczenia ssaków, np. jodły, świerku, dębu, grabu. Może się zdarzyć, że jakiś oboz dorcu nowego, że znajdzie jakieś miejsce (i

iv) ustalają map, rozmieszczenia ssaków, np. jodły, świerku, dębu, grabu. Może się zdarzyć, że jakiś oboz dorcu nowego, że znajdzie jakieś miejsce (i

— Dużo się mówi o celowości w pi mają dzie. To byłby temat do specjalnych bud ważan, który sobie może zareszerwować inny raz, nie w dzisiejszej pogadance, i pobi jednak w tym zagadnieniu celowości w stosunku do całej otaczającej go pi dy. A jeżeli się tak na to popatrzymy Msz odrazu się nasuwa rzecz nie do pomierzenia że zjawiska otaczające nas trzeba podzi z punktu widzenia potrzeb człowieka na wżn technic i szkolnicze. Jedne i drugie zaistniewko zasługują na jak najliczniejszą w oje

— Umaję sprawę ogólnie powiem) tak w odniesieniu do roślin, jak i do indar) zająłby się patrzeć nie tylko góscie osobniki poszczególne, ale i na ich skłania. To jest charakterystyczne, że w śpie rodzie (poza wyjątkami) mamy wspólnoty różnych organizmów obok siebie, bo jskiel) zmniejsza i wspólnie broni przed szk)resom) kami i czynnikami atmosferycznymi. Zrzyki) temość rodziny obserwowania (dow)w) należało (choć to jest trudniejszy) sprób

nie badania jakie są organizacje skupień roślin i zwierząt? To się splata i zagębia, jedno jest uzależnione od drugiego. W ten sposób możemy się odkryć drogi wędrówek roślin, a czasem zwierząt, rozmieszczenie, rozsiadanie, prawa ich istnienia w warunkach, w których nie znajdują normalnego pożywienia, ale ma miejsce t. zw. przystosowanie się, przez co powstają lokalne odmiany. Możemy się pokazać, że niektórych istot brakuje tam, gdzie być powinny? Możnaby opisywać maść, upierzenie, barwę, budowę, zależnie od tematu. A z tem wiąże się położenie geograficzne, rodzaj gleby, insulacja, nawodnienie i t. d. Tyle się cisnie pod pióro!

A w tem wszystkim człowiek, jako czynnik pomagający lub tępiący, to istoty, zgodnie ze swą potrzebą i z planem, lub pod działaniem ciemnoty. Jak się odnosi, co uważa za pozytywne i dlaczego, a co za złe? Dlaczego tak a nie inaczej postępuje? Ukoronowaniem takiego wielkiego pytania byłoby zejście się, na ile tego wszystkiego, zbieraniem podań, legend, zabobonów.

Trawy, ziola, krzewy, drzewa, łuski skupienia... owady, ptaki, gady, ryby, ptaki, owski, człowiek, minerały, ziemię, wody.

oto nieprzebrany zbiór „tematów” dla naszych studiów. A tem cenniejszy, że polski, że nasz, że choćby najdrobniejsze jego opracowanie, jest cegielką dokładną do naszego wiedzy przyrodniczej.

Do tego chce dożyć jeszcze jedną uwagę: harcerz na nitylko miłowac przyrodę, ale przyrody ojczystej bronić. Nie będzie niszczył drzew, krzewów, gniazd, (np. mrowek), tępił zwierząt bezmyślnie i t. p. bo to co żyje ma prawo do życia, lub istnienia, o ile to przynosi wartość. Naturalnie że będą wyjątki, gdy chodzi o dobro bytu ludzkiego. Na ogół jednak staniemy na niezłomnym stanowisku uszanowania piękna przyrody i jej obrony przed szkodnictwem bezmyślnym człowieka-paszytą.

W ten sposób będziemy zgodni z 6-tym punktem naszego prawa. Przez obcowanie z przyrodą zbliżymy się do niej prawdziwie, nabierzemy pogody, zakorzenimy w nas „radość życia”, a może, dzięki takiej pracy zostanie ulatwniony wybór zawodu, gdy przyjdzie decydująca chwila postanowienia: z czym zostanę?

Dlatego strzeżąc się do wywoły odwołać się, bismy, badań przyrody nie zaniebawiali, do której sami i ciałem i duchem należymy, bez której nam istnieć nie sposob. Ale jak niezgo nie wolno robić bez należytego przygotowania, tak samo i tutaj trzeba nam przystąpić z gotowym jakimś planem. Trzeba nam się zejść i przy wspólnym stole naradzić: co i jak robić? A po-

tem dać naszej braci harcerskiej, na wszystkie obozy, jednolite tematy, z każdego działu po jednym lub najwyżej po dwa, bismy wszyscy równocześnie nad jednym pracowali i na zbiorcach powakacyjnych, mogli jedynym wielkim głosem zaśpiewać, że poza hartem obowozym, poza zadoleniem wspólnego pożytku, nie przychodzimy z golemi rękami, ale że „nion niesiemy pion”!

Czuwaj!
Prof. Dr. Jan Rostafiński dz. h.
Przew. Wydz. K. P. H. przy Z. O. W-wy

PRZED AKCJĄ OBOZOWĄ

1.

Z reguły prawie nie obozują drużyny w pobliżu swoich środowisk, ale z roku na rok szukają okolic więcej ciekawych krajoznawczo. Zresztą każda drużyna rozbijająca obozy letnie winna mieć plan poznania pewnej polacji kraju obliczonej na szereg lat naprzód.

Tu zaczyna się kłopot wyszukania terenu pod obóz w okolicy bliżej nieznannej, czy to będzie Pomorze dla Malopolanina, czy karpaty dla Poznańczyka. Z tego powodu dobór miejsca bywa częstokroć przypadkowy i przynosi mniej korzyści, niżby można osiągnąć w granicach funduszy, którymi drużyna rozporządza. Zwiłaszcza cierpią na tem środowiska miejskie, których horyzont i pod tym względem jest ograniczony.

Obozy harcerskie pokrywają swą siecią rokrocznie całą prawie Polskę, ale doświadczania w zakresie doboru terenu, który czasami decyduje o wartości obozu, kryją się w pamiętkach drużyn. Harcerstwo posiadało obowocznio na tyle wysoko, aby pokusić się o usunięcie tej jeszcze luki.

Najprostszym sposobem byłoby ogłoszenie jednorazowe lub częściowe obejmujące opis miejscowości i okolicznych terenów obozowania w obrębie pewnych całości geograficzno-turystycznych np. Pieniny, Czarnohora i t. p., tam, gdzie obozy już rozbijano. Aby spis taki spełnił swój cel musimy informować o zaletach danego terenu z punktu widzenia obozu (np.: woda, las, boisko, kościół, lekarz, np.: dogodne warunki dla ćwiczeń pionierskich), po drugie wskazywać osoby i instytucje rozporządzające terenem, po trzecie miejsce i źródła zapotrzebowania gospodarczego (np. mleko: dwór w X, drzewo: leśniczy w Y), po czwarte informacje (jak np. w miejscu Z można odegrać przedstawienie — letnie), mające niezar wpływ na plan finansowy i gospodarczy obozu, po piąte bibliografię materiałów literackich i etnograficznych, dotyczących danej okolicy. Inne szczegóły daterczygnięte z przewodnika tury-

Także zdjęcia okolicznościowe — z obochobów, festyńów, znajdą nabywców. Na zdjęcia przedstawiające charakterystyczne widoki z waszego miasta będzie mniej amatorów, zaś jako pocztówki będą one zbyt drogie. (Może opłaciłoby się drukować — ale o tem piszę w osobnym rozdziale). Spróbujcie urządzić tabeau profesorów szkolnych, wielu kolegów chętnie zakupi je na pamiątkę. W drużynie otrzymywać będziecie zamówienia na zdjęcia z obozów, z wycieczek i ćwiczeń.

b) Każdy fotografujący zwłaszcza w początkach wykonuje poza zdjęciem także wszystkie inne czynności od wywołania do skopjowania. Później przeważnie jednak ogarnia go lekkie lenistwo usprawiedliwione przeważnie wyczerpującą pracą zawodową. Wtedy otwiera się dla was możliwość otrzymania prac laboratoryjnych. W tym dziale pracy, trzeba jednak mieć dużo cierpliwości i wyprawy, by nie zniechęcić klientów.

W zakres tych prac wchodzi: wywołanie klisz, oraz wzmacnianie i osłabianie przy nieodpowiednim „naswietleniu, retusz, wykreślenie powiększeń, tonowanie tychże, wyskrecie reprodukcje.

LOTWA

W roku bieżącym przewidziane są wyprawy skautów i harcerzy na narodowe zloty skautów na Lotwie, Estonii, Rumunii i Jugosławii. Najbliższa wyprawa przewidziana jest na zlot lotewski, bowiem liczyć będzie około 160 uczestników i weźmie w niej udział Druh Przewodniczący Z. H. P. woj. Grażyński. W związku z tem podajemy garść wiadomości o Lotwie.

Naprzeciw skalistych brzegów Szwecji rozciągają się nad Bałtykiem piaszczyste wybrzeża Lotwy. Leży ona w pasie pojezierzy i jest rozległą płaszczyną polodowcową, posiadając niewielkimi wzniesieniami, bogatą w rzeki i jeziora, lasy i laki. Stąd Lotyżycy zajmują się głównie rolnictwem i rybołówstwem.

Lotwa znana była już Fenicjanom, docierającym tu często po burzynie. Przez Lotwę szedł handel wymienny Wschodu z Zachodem. Liczne wykopaliska i pieśni ludowe świadczą o częstych walkach z Prusami.

Lotyżycy, spokrewnieni z Litwinami i Wikingami, już w XIII w. popadli w niewolę, która trwała 700 prawie lat. Lotwa — „okno na Zachód” była smaczonym kąskiem dla jej sąsiadów, stąd liczne walki i wojny o panowanie nad nią między nami, Szwedami, Duńczykami i Rosjanami.

Po dzień dzisiejszy mieszka na Lotwie około 100 naszych rodaków, którzy zamie-

szkują w znaczniejszych koloniach Ry Mitawę i Lipawę. Wykształczeni, mimo 700-letniej niewoli i zapomnienia języka ojczystego, nie stracili poczucia narodowego. Z chwilą uwolnienia przez Rosję chłopów — rozpoczęli się i chłobyńskie, które dla setek Lotyżycy skończyły się wyrokami śmierci, czy wygnaniem na Sybir. Nie upadł jednak narlotewski na duchu. Już w r. 1918 po staje wolna, niepodległa Rzeczpospolita litewska, okupiona krwią wielu bohaterów w swoich walkach z oddziałami wojsk niemieckich i bolszewickich.

Nieco cyfr: Lotwa liczy około 2 miljonów ludności wyznania przeważnie protestackiego (przed wojną 2 i pół miliona), za muje powierzchni około 66 tysięcy kwadr. Stolicą kraju jest Ryga.

GŁOS ZABIERAJA...

Pierwszy obóz harcerzy w Belgii

połączony z rocznicą 3-letniego istnienia i poświęceniu sztabu I D. H. M. im. św. St. Kostki w Winterslag odbył się w drugie połowie maja b. r.

Wzięło w nim udział 30 harcerzy kompletnie umundurowanych, wykwaprowanych i zaopatrzonych w własne namioty.

W celach propagandy harcerstwa po skiego zagranicą rozłożyli obóz w pobliżu najbliższych osiedli polskich w Belgii. Na odległość jednego kilometra widać był (z dwóch asfaltowych szos, wiodących z Winterslag) biało-zielony krąg namiotów rozstawionych na wzgórzystej i ręknej płaszczyźnie, otoczonej z 3-ech stron lasem wysokich sosn. Nad obozem powiewała „adorn” z 10 metrowego masztu flaga polska, mają obok siebie za towarzyszkę trójbarwną flag belgijską. Ten niezwykły widok wzbudził zainteresowanie przechodniów, oraz polskich i dalekich mieszkańców miejscowości Winterslag.

W niedzielę 20 maja odprawiono Mszę św. na intencję harcerzy polskich, w czasie której wszyscy harcerze z Winterslag przyjęli wspólnie Komunię św. a dla drużyny poświęcono piękny sztandar z napisem „Harcerzy służ Bogu i Polsce”, br. ojc. Wacława, zakonnika belgijskiego.

W uroczystości poświęcenia sztabu wzięli dość liczny udział harcerze belgijskie i cała Polonia z Winterslag.

Po Mszy św. pomaszzerowano ze śpiewem do obozu. Tam odbyło się wspólne śniadanie harcerzy polskich i belgijskich przy wspólnie Komunię św. a dla drużyny wazy obozu naszego obozu, pięśni, otworzył gry i powitanie „czuwaj”, którego nawe nauczyli się i niem nas żegnali.

Po południu o godz. 4-tej rozpoczęły się w obozie pokazy harcerskie: sygnalizacja, ratownictwo, biegi, skoki, rozgrywki sportowe z harcerzami belgijskimi (zwyężyli polscy) w szczypiornika i dwa ognie, skoki, tańce wołenne murzynów, wojna indiańska, piosenki harcerskie, tańce mazurskie i śląskie, piosenki harcerskie, śpiewy, wreszcie zwiedzanie obozu.

Zainteresowanie publiczności polskiej i belgijskiej życiem obozowym harcerzy było wielkie, albowiem zwiedziło oboz przesyłało 900 osób, a drużyna miała w tym dniu 800 franków dochodu t. j. 200 zł polskich. Inne dni obozowe i wycieczki po okolicy przyniosły również zupełnie zadowolenie. Wszyscy chłopcy w pełni humoru i zdrowia wrócili z jak najlepszymi wspomnieniami z obozu do domów, a rodzice nadsyłają do komendy obozu listy, w których wyrażają się zadowolenie i dziękują gorąco za to, iż ich synowie stali się, jak dziarskimi harcerzami i mieli tyle radości na I obozie harcerskim w Belgii.

Warto naśladować.

Drużyna Hufców Łódzkich przykładała się do zdobycia stopnia przewodniczącego. Poza referatami zapoznającymi z całokształtem bogactw kulturalno-ekonomicznych państwa przedewszystkiem poznają teren własny — Łódź. Temat dotyczący historii naszego miasta wzbudził wiele zainteresowań, wywołał chęć poznania tego, co nam najbliższe. Mimo ogromu pracy w ciągu roku niedziele poświęcone są wycieczkom. Zwiedziliśmy już: jedną z największych fabryk przemysłu łódzkiego — Widzowską Manufakturę, Wystawę Ruchomą Przemysłu Krajowego, Gazownię Miejską, Szpital Anny Marii (największy w Polsce), drukarnię „Echa” i „Kurjera Łódzkiego” — pism najbardziej poczytnych na naszym terenie.

W najbliższej przyszłości chcemy zapoznać się z urządzeniami: Elektrowni, Kanałizacji, Lotniska na Lublinku, Muzeum im. Bartoszewicza i innych.

Wycieczki o tyle wypadają efektywniej, że interesują się nimi nie tylko drużyny i drużynowi. Bardzo chętnie wybiera się na nie i starsza młodzież z naszych drużyn pracująca przez cały tydzień ciężką pracą zawodową. St. W.

Z Lwowskiej Chorągwi Harcerskiej.

W d. 26 i 27 b. m. odbyła się odprawa kierowniczką pracy harcerskiej terenów lwowskiego (Lwów — miasto i okręg i najbliższe hufce).

Na zjeździe było reprezentowanych 10 środowisk; ilościowo przedstawiali nastę-

pująco: 6 komendantek hufca, 50 drużynowych, 24 zastępowych i 9 kierowniczek pracy ruchowej.

Na program odprawy złożyły się sprawnizacja na pracy, odprawa hufcowa, ćwiczenia obmyślane częściowo przez uczestniczki zjazdu oraz referat drużyny M. Lewickiej: „Metodyka przyrody w drużynie i zastępie” — połączony z odpowiednimi ćwiczeniami.

ZE SPORTU

Zimowe Korespondencyjne Zawody Strzelecko-Lucznicze. Lwowska Chorągiew Harcerska zdobyła mistrzostwo w Zimowych Koresp. Zawodach Strzelecko-Luczniczych, osiągając w klasyfikacji ogólnej 2517 pkt.

Lekkoatletyczne zawody harcerskie urządziła w dniu 27. V. b. m., w Stanisławowsku Dr. im. ks. J. Poniatowskiego, W niektórych konkurencjach osiągnięto ładne wyniki, które przedstawiały się: 60 mtr. — Leszczyński 9, 100 mtr. — Rajewski 112, 400 mtr. — Minnicki 62, skok wzdłuż — Konop 149, skok w dal — „Teta” 5'85.

NOWINKI

Andrzej Malkowski — książka A. Kamińskiego zł. 3.

Słoneczka zuchowe podrożyły, zł. — 60 za sztukę.

Organizacja Harcersk. wyd. II. już do nabycia zł. 1'25, (porto — 30).

Guziczki harcerskie są już do nabycia (5 i 15 gr. — dwie wielkości).

Namiot poleryna — lekki zł. 24'50 do 1 płachtę, (namiot z 2 płachtami 24'00).

Tornister wyrób Składnicy Lwowskiej ręcznie szyty z najlepszych krajowych materiałów zł. 22. Ponadto po 19'00 wyrób harcerski.

Wyroby aluminiowe wedle cennika Nr. 3 potaniały 5 — 10%.

Czapki przepisowe potaniały zł. 2 — (zamian 2'40), poleca — Lwowska Składnica Harcerska — Z. Jurajda, Lwów, pl. Bernardyński 9. Konto P. K. O. 504.271.

Ukazał się 1 Nr. kwartalnika „Harcerstwo” organu Naczelnicstwa Z. H. P. pod red. hm. Marij Uklejskiej, poświęconego poważnym zagadnieniom ideologicznym i metodycznym.

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych ukazała się wesoła książeczka harcerska W. Frantza p. t. „Z boćcianich przygód”.

WYMOWA CYFR...

Leży przed nami sprawozdanie Naczelniczej Rady Harcerskiej za r. 1933. Zawiera ono szereg opisów dokonanych prac, zamierzeń, innych planów w dziale samego Naczelnicstwa, jak i poszczególnych Głównych Kwater. Przyopuszczając, że pewne dane zainteresują harcerzy — pozwalam sobie na ten miejscu podać analizę samych tylko cyfr odnoszących się do poszczególnych Chorągwi, dla zobrazowania i porównania stanu organizacji i pracy. A więc najpierw

Harcerstwo żeńskie:

Pod względem liczebności starszyny harcerskiej (wliczając w to instruktorki i drużynowe po próbie) kroczą Chorągwie w następującym porządku:

1. Lwów — 112; 2. Kraków — 105; 3. Śląsk — 95; 4. Wielkopolska — 92; 5. Łódź — 50.

Pod względem liczebności harcerek (starsze harcerki, harcerki i zuchy) przedstawia się sprawa jak następuje:

1. Kraków — 7704; 2. Lwów — 6628; 3. Śląsk — 4633; 4. Wielkopolska — 4452; 5. Mazowsze — 4126; 6. Lublin — 3756; 7. Łódź — 3088.

Pod względem wykształcenia, a więc posiadanych stopni, licząc od Harcmistrziny Rzęd-płitej do ochotniczek:

1. Łódź — 1990 — 73,7%⁰; 2. Wielkopolska — 2532 — 58,3%⁰; 3. Warszawa — 1260 — 63,0%⁰; 4. Lwów — 2792 — 59,4%⁰; 5. Śląsk — 2065 — 57,3%⁰; 6. Kraków — 2711 — 49,1%⁰.

Pod względem organizacyjnym:

1. Kraków — hufców 604, drużyn 23 87 253
2. Śląsk — 16 95 192
3. Lwów — 16 76 214
4. Wielkopolska — 25 61 179
5. Mazowsze — 15 65 189

Pod względem organizacji akcji letniej: obozów uczest. harcerkodzi

1. Kraków — 52 1191 28728
2. Wielkopolska — 40 1153 24728
3. Mazowsze — 39 685 17034
4. Śląsk — 29 657 14712
5. Warszawa — 30 626 17176
6. Lwów — 22 634 14173

Harcerstwo męskie:

Przedewszystkiem uderza w oczy dziwny przystość wiekowy:

w wieku 7 — 11 — przybyło 14220, 12 — 15 — 11693, 16 — 18 — 818, 19 — 21 — 1130, 22 — 25 — 145, ponad 25 — 86.

Wynika z tego zestawienia, że o ile z jednej strony odmladzamy się, to znowu przeciwnie garnie się ku nam element starszy zrównoważony, który przeszedł już pew-

ną próbę życiową w różnych innych organizacjach i powraca do nas.

Stan liczebny wysuwa kolejność następującą:

1. Poznań — 14642; 2. Śląsk — 10268; 3. Kraków — 8522; 4. Pomorze — 6674, 5. Mazowsze — 6590; 6. Warszawa — 5819; 7. Lublin — 5462; 8. Lwów — 5164;

Starszyna ugrupowała się następująco: 1. Poznań — 166; 2. Warszawa — 133; 3. Lwów — 86; 4. Kraków — 76; 5. Śląsk — 72; 6. Mazowsze — 64.

Pod względem organizacyjnym mamy:

Chorągiew: huf- środo- drużyn zastę-
Poznań — 40 162 472 1154
2. Śląsk — 20 125 342 593
3. Pomorze — 15 169 278 430
4. Mazowsze — 23 93 226 493
5. Lwów — 24 52 157 521
6. Kraków — 23 7 329 879
7. Łódź — 15 40 154 512

Pod względem wykształcenia, licząc wszystkie posiadane stopnie od młodziaka do harcmistrza — otrzymujemy:

1. Warszawa — 2698 — 46,5%⁰; 2. Poznań — 6507 — 44,6%⁰; 3. Lwów — 2102 — 40,4%⁰; 4. Lublin — 2069 — 37,5%⁰; 5. Poznań 13310 — 35,6%⁰; 6. Śląsk — 3652 — 35,4%⁰; 7. Mazowsze — 2328 — 35,21%⁰; 8. Pomorze — 2359 — 35,2%⁰.

Ciekawie również przedstawia się ilość dokonanych zbiorów i wycieczek Drużyn:

1. Lwów 7029 — 44,9%⁰; 2. Warszawa 3473 — 36,7%⁰; 3. Mazowsze 8028 — 35,5%⁰; 4. Śląsk 10655 — 31,1%⁰; 5. Poznań 13310 — 28,5%⁰; 6. Łódź 4188 — 27,9%⁰; 7. Kraków 8802 — 26,7%⁰; 8. Pomorze 7257 — 22,8%⁰.

Rozwój sprawności idzie we wszystkich Chorągwiach dość równomiernie:

1. Poznań — 22312; 2. Warszawa — 6417; 3. Lwów — 5157; 4. Pomorze — 5733; 5. Kraków — 7047; 6. Mazowsze — 5047; 7. Śląsk 6418.

Obozownictwo letnie w roku ubiegłym przedstawiało się jak następuje:

Chorągiew: obozów uczest. harcerkodzi ilość
1. Poznań — 214 6747 105467
2. Kraków — 122 2269 49248
3. Śląsk — 121 3035 41605
4. Warszawa — 51 2256 50666
5. Mazowsze — 45 2135 26759
6. Lwów — 63 1145 23861
7. Pomorze — 53 1314 23019

W świetle zestawień statystycznych przedstawia się bardzo ciekawie poczynność wśród harcerzy poszczególnych pum:

1. „Skaut” — 2301 pruneratorów,
2. „Na tropie” — 1727, 3. „Skrzydła” — 805, 4. „Harcmistrz” — 679, 5. „W kręgu wodzów” — 567, 6. „Harcerz” — 518, 7. „Czuł Duch” — 192. F. M. U.



Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

SKAUT dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca
redakcja i administracja Lwów, ul. Długosza 1. I. — P. K. O.: 152.818.

Prenumerata (przez. P. K. O. Nr. 152.818)
roczna zł. 3⁵⁰, I. półroczcie (11 zeszytów) zł. 1⁹⁵, II. półroczcie (9 zeszytów) zł. 1⁶⁰, kwartalna
zł. 1¹⁰, miesięczna 40 gr., numer pojed. 20 gr.

Zagranicą: W Austrii, Czechosłowacji i Wę-
grzech prenumerata roczna zł. 3⁵⁰, w innych
państwach zł. 5⁵⁰. W braku pisemnego odwołania
prenumerata obowiązuje nadal.

ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA.

Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej
5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr.
kwartalna 75 gr. roczna zł. 2⁵⁰

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem
świąt od 18⁰⁰—19⁰⁰ w lok. przy ul. Jacka 1,
tel. 94-04.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Z.H.P.
Redaktor naczn. i odp. Mgr. Wiktor Frantz. Se-
kretarzem red.: Ludwika Tasówna i Leopold Güns-
berg. Kier. adm. Władysław Wenzel.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 80 zł, $\frac{1}{2}$ 45 zł.
 $\frac{1}{4}$ 25 zł, $\frac{1}{8}$ 15 zł $\frac{1}{16}$ 8 zł, $\frac{1}{32}$ 6 zł. W tekście
50 % drożej. Układ dwukolorowy o 50% drożej.
Rękopisów nadestanych nie zwracamy.
Odpowiedzi listowych nie udziela się.
Numer dla artykułów zamyka się na ty-
dzień przed datą wyjścia każdego numeru.

Przysługę!

uczyni ten kto walęsające się po zakamarkach luźne zeszyty „Skauta“ prześle
na mój adres. Pomoże tym sposobem skompletować stare roczniki „Skauta“
takim Instytucjom jak... Redakcja „Skauta“... Lwowska Drużyna Instruktor-
ska, oraz kilku Instruktorom. Możliwość wymiany numerów podwójnych
i zbędnych na brakujące Wam do kompletu. Potrzeba przedzyskaniem:

Tom I. Nr. 1, 2, 3, 5, 6, 16, 17, 18, 1, 20, 21, 22.

Tom II. Nr. 1, 2, 3, 4, 6, 11, 12.

Tom III. Nr. 9 (52), 10 (53), 11 (54), 12 (55), 13 (56), 14 (57), 15 (58), 16 (59), 18 (61), 20 (63), 21 (64),
22 (65), 23 (66), 24 (67).

Tom IV. Nr. 6 (73), 13 (80), 14 (81), 16 (83), 20 (87).

Tom V. Nr. 5 (93), 9 (97).

Tom VI. Nr. 1 (111), 2 (112), 3 (113), 5 (115), 7 (117), 8 (118).

Tom VIII. Nr. 2 (160), 3 (161).

Tom IX. Nr. 1 (165), 2 (166), 3 (167), 5 (169).

Powyżej wymienione zeszyty są potrzebne w ilości od 1 do 4 sztuk. Za każdy zeszyt
zapłacić żądaną cenę (podać spis posiadanych i warunki!) w granicach 25 gr. do 2— zł.
Zapotrzebowanie starych egzemplarzy pokrywam w kolejności zgłoszeń.

Adres: **Z. Jurajda, Lwowska Składnica Harcerska. Lwów, pl. św. Ducha 2.**

NOWOŚĆ!

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych
ukazały się wesołe opowiadania harcerskie

WIKTORA FRANTZA

Z BOCIANICH WYPRAW I PRZYGÓD

Najodpowiedniejsza i najmiłsza
lektura na obozach i wyciecz-
kach, kolonjach i zlotach, roz-
jaśnia słotny dzień, umiła wy-
poczynek — urozmaica dyżur,

Jadąc na obóz

Nie zapomnij wstąpić do Lwowa.

Najładniejszy widok ogólny miasta
mamy z kopca Unji Lubelskiej.

Najsmaczniejszy posiłek w re-
stauracji na Wysokim Zamku.

Dla Harcerek i Harcerzy w mundurkach
specjalny opust.

UWAGA!

LWOWSKA SKŁADNICA HARCERSKA — Zdzisław Jurajda, Lwów

mieści się obecnie w nowym lokalu **PL. BERNARDYŃSKI 9.**

Składnica wysyła każdemu na życzenie swój cennik Nr. 3.
Cennik podaje warunki sprzedaży, ceny poszczególnych artykułów, ponadto daje b.
dokładny przegląd wydawnictw z uwzględnieniem podręczników jakie okazały się do
końca I. kwartału 1934 z wyszczególnieniem książek wyczerpanych i będących w druku.

Cennik podaje zniżone ceny mundurów i wielu innych artykułów!!!

Celem szybkiego załatwienia zamówień Składnica otworzyła ostatnio konto PKO
w Oddziale Lwowskim **Nr. 504.271** — w brzmieniu „Zdzisław Jurajda — Lwów“.
Wpłaty na konto lwowskie nadchodzą 2 dni prędzej.

TŁOCZONO W Drukarni Urzędniczej we Lwowie, Zielona 7. TELEFON 91-07